

Syn umiłowany

Na ostatniej stronie Listu zamieściłem *Testament duchowy* Benedykta XVI. Każde zdanie jest tutaj ważne; krótki i zwięzły zapis długiego, pięknego, bogatego życia, prostego i jakże wielkiego człowieka. Po przeczytaniu tego *Testamentu* można by powiedzieć: oto historia umiłowanego syna Kościoła, rozmiłowanego w Panu Jezusie. Tak krótko, a wydaje się, że wszystko tam jest, bo taki on był, jasny i spójny. Jest wdzięczność Bogu i rodzicom, wdzięczność za wszystko. Pisze: *Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i męczące odcinki tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że to w nich On mnie dobrze prowadził.* Jak bliskie nam są te słowa. Był tylko człowiekiem, który też, jak każdy z nas, się *potykał*, ale Bóg zawsze go podnosił, *i zawsze na nowo dawał mu światło swego oblicza.* Jak każdemu z nas, gdy tylko tego pragniemy. Chciałoby się powiedzieć: oto życie spełnione, życie umiłowanego syna Kościoła, od chrztu świętego do samej wieczności. Benedykt XVI kochał także piękno świata, piękno rodzinnych stron, gdzie się wychowywał, a także piękno Italii, zwłaszcza Rzymu, który był jego drugim domem. Nie sposób nie kochać piękna tego miasta (wiecznego) i tego cudownego kraju. Świat, z którego się wywodzimy, gdzie się wychowywaliśmy, jest piękny. Piękny jest świat, który możemy poznawać. Przecież tu się uświęcamy, tu podziwiamy cuda naszego Stwórcy. Dziękujemy Papieżowi za jego słowa zachęty i umocnienia: *Trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść!* Ojcze Święty, byłeś i pozostaniesz nam zawsze bliski, wspieraj nas z nieba. **[prob.]**